

Ze zbioru legend karaimskich Abrahama Szyszmana

Kołyska Hadży Musy



Beszik-taw (karaim. góra-kołyska), skalne wzniesienie o charakterystycznym kształcie znajduje się w odległości 1,3 km na południowy zachód od Dżuft-Kale.

W dawnych czasach Karaimi nie tracili duchowej więzi z odległą Jerozolimą i w nabożnym uniesieniu wołali w swoich modlitwach: „Jeśli zapomnę o tobie, Jerozolimie, niech moja prawica uschnie!”*. Jednakże przez długi czas nie bywali w Ziemi Świętej: po upadku chazarskiego państwa bandy rozbójników rządziły na Krymie, piraci grabili i podpalali okręty, a krwawe najazdy Beduinów czyniły nieprzejezdnymi drogi wiodące do Świętego Miasta.

Do XI wieku nikt nie podejmował długiego i ryzykownego wysiłku pielgrzymowania. Pierwszym, którzy się na to zdecydował, był *nasi* (książe) z Kyrk-Jeru, Musa, który za ten niecodzienny wyczyn miał zostać uhonorowany mianem *hadży* (pielgrzym). Jego dusza od dawna ciągnęła go do świętych miejsc, aż w końcu, po niebezpiecznej podróży udało mu się zrealizować to nabożne marzenie. Zrosił łzami sędziwi książe z Kyrk-Jeru groby patriarchów, odwiedził ruiny starożytnej Świątyni jerozolimskiej, ukoił zboląłą duszę przed ołtarzem kienesy wzniesionej przez samego Anana ha-Nasi i uczyniwszy zadość żywionym przez całe swe długie życie pragnieniom, ruszył w drogę powrotną.

Dostojnego pielgrzyma odwiedził na pożegnanie jerozolimski hazzan, a ujrawszy wśród jego bagaży wytoczoną w cedrowym drewnie kołyskę, nie mógł się powstrzymać od myśli: „Że też chce się księciu wozić dziecięcą kolebkę aż na Krym, czyżby nie potrafili tam zrobić podobnej w razie potrzeby?”. Hadży Musa

domyślił się, co zaprzęta myśli hazzana i odrzekł jakby na swoje usprawiedliwienie: „Wiozę podarunek dla wnuka, by leżąc w niej, rósł i stał się dorodny jak libański cedr!”. Wzruszony tym hazzan wznosił oczy ku niebu i w natchnieniu wyraził życzenie, by w tej kołysce wyrósł Zbawiciel, nadejście którego ma przynieść szczęście i pokój na ziemi.

Sędziwemu księciu nie dane było przywieźć wnukowi podarunku. Zmarł w pobliżu Aleksandrii w roku 1002 naszej ery. Od tego czasu kołyska była przekazywana z pokolenia na pokolenie jako rodowe błogosławieństwo pierwszego pielgrzyma wywodzącego się spośród krymskich Karaimów. Potomkowie księcia** cieszyli się wśród ludności Kyrk-Jeru zasłużonym szacunkiem. Jeden z nich, Izaak, za swą mądrość otrzymał miano *merawe*, „tego, który poi spragnionych”, a po nim przejęli je jego potomni. Syn Izaaka, Owadia, nosił je z dostojeństwem, zaś wnuk, Iliahu, w 1261 r. dowodził obrońcami Kyrk-Jeru przed Genuńczykami i odpierając wroga od murów rodzinnego miasta, zginął w dzień sobotni śmiercią bohatera. Na jego kamieniu nagrobnym wyryto napis: „Niczym mocny mur służył swemu ludowi w twierdzy i poza nią”.

Imię tego księcia Kyrk-Jeru przetrwało wśród Karaimów otoczone nimbem legend. Po dziś dzień lud wierzy, że Iliahu stał się wielki, gdyż wyrósł w błogosławionej kołysce, która w noc po śmierci księcia została przez niewidzialną siłę przeniesiona na sąsiednią górę i znikła w jej trzewiach. Od tej pory góra o dwóch garbach, strażniczka kołyski Hadży Musy, zaczęła być nazywana *Beszik-taw* – Góra-kołyską. I, jak mówi dalej ludowa wieść, tak jak Góra Oliwna w Jerozolimie rozstąpi się, by odsłonić Arkę Przymierza, ukrytą tam przez proroka Jeremiasza, tak *Beszik-taw* w swoim czasie rozewrze swoje trzewia, a wtedy kołyska Hadży Musy wzniesie się w przestworza, by opaść z powrotem na ziemię w tym domu, w którym rozlegnie się pierwszy krzyk nowonarodzonego Zbawcy Świata.

spisał Towij S. Lewi-Babowicz

Przypisy

* Werset z księgi Psalmów (Ps. 137.5).

** Znani byli później pod mianem Uzunów. S. Szapszał, *Słów kilka o księżętach karaimskich Czelebi*, „Myśl Karaimska”, nr 11, 1936.

Z rosyjskiego przełożyła Anna Sulimowicz